

WRÓBLE ^{na} DACHU

NUMER LWOWSKI.

Nr. 24. (156).
11. VI. 1933.

Rok IV.
Cena 30 gr.



KK 73/69/20

„TARGOWICA WSCHODNIA“.

Rys. A. Wasilewski, Kraków

„...Każdy zna tych panów — bo tam co niedzieli — targowania wieli...“

Lwów!

Lwów! oto zgłoski są cztery,
A jaka mocna w nich treść.
Więc każdy kto Polak szczerzy,
Lwowowi oddaje cześć.

I każdy kocha to miasto,
W zieleni ubrane strój,
Gdzie niegdyś dziecko z niewiastą
O wolność stoczyli bój.

Lwów swoje ambicje miewa,
Bo wie, jak wiele jest wart,
Lecz nigdy się nie pogniewa
Za dobry kawał lub żart.

Więc pewnie mile powita,
Dowcipu lwowskiego szat
I skoro „Wróble” przeczyta,
Najgłośniej będzie się śmiał.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

P. Pantelefon we Lwowie.

Rys. Charlie, Kraków



— Dlaczego ten pokój jest taki drogi?
— Ponieważ stąd widać wyścigi samochodowe, a czasem i pożary na Targach Wschodnich!...

XIII TARGI WSCHODNIE.

Złamane serca, załamane ręce — rząd praworządnych i smutnych głów radzi. Radzi, nieradzi, ale radzą.

— Targi muszą się odbyć... — mówi jeden z dygnitarzy — honor miasta tego wymaga... zresztą te targi są trzynaste, gdybyśmy tych targów właśnie nie urządzili, wyglądałoby to na demonstrację polityczną.

— Doskonale — mówi inny dygnitarz — ale kto co będzie wystawiał?

— Chyba udzielimy subwencji na blankiety wekslowe, to mogą kupcy wystawiać weksle.

— Panowie! Zastaw a wystaw się! Targi muszą być...

Targ w targ — uchwalili, że targi trzeba zrobić.

Rzopisali listy, zaproszenia. Na *czerpanym* papierze — do *wyczerpanego* przemysłu.

Listy, jak listy — doszły. Ale odpowiedzi nie nadeszły. Przepraszam, przyszło jedno zgłoszenie — stoisko Izby Skarbowej, wystawiającej świadectwa ubóstwa. Poza tem zgłosili się kamienicznicy, prosząc, aby *niekamienicznikom* nie pozwolono żebrać na terenie Targów.

— Sytuacja katastrofalna — panowie radźcie — nie będzie Targów. Trzeba coś wystawić...

Nie pomogły jednak apele. Urządzono zbiórkę uliczną, na którą stawiło się dwudziestu strzelców, trzy harcerki, a efekt końcowy — trzy guziki w puszkach.

— Wogóle nikt nie chce niczego wystawiać... biadają organizatorzy — wszystkie pawilony puste... rozpacz!

Wtedy zjawił się zbawca.

Przyszedł człowiek skromny, który zaproponował organizatorom Targów swoje usługi:

— Oddajcie w moje ręce organizację Targów!

Po krótkim namyśle — organizatorzy wyrazili swą zgodę.

Na drugi dzień rozpoczęła się na Targach wielki ruch. Poczęły jeździć wozy, platformy, samochody ciężarowe, z których wydławano paki towarów. Pawilony pęczniały od eksponatów.

— Co za wspaniałe samochody! — dziwili się organizatorzy...

— Jakie piękne meble — co za fortepiany — jakie wspaniałe maszyny do pisania!...

Targi zavalone są towarami. Dzień i noc uwijają się robotnicy, rozmieszczając eksponaty. Pobudowano nowe stoiska — rozszerzono teren Targów. Dyrektorzy Targów rosną w dumę. — Chodzą napuszeni, jak indyki.

A skromny człowieczek uwija się wśród zgielku i hału. Jest wszędzie, zna wszystkie stoiska, kieruje wszystkim!

— Pan minister o panu nie zapomni... — klepią go protekcyjnie po ramieniu. — Pan jest podporą naszego handlu i przemysłu, myśmy myśleli, że to już koniec Targów, a tu tymczasem takie wspaniałe eksponaty... Nigdyśmy się nie spodziewali, że u nas w kraju wyrabia się tak wspaniałe rzeczy...

Aż wreszcie, nadszedł dzień otwarcia Targów.

Przyjechał pan minister i w rekordowo szybkim czasie przeciął taśmę. Tłum zwiedzających wpłynął na wystawę. Okrzykiem zachwyty nie było końca.

— Kryzys przewyciężony — mówili wszyscy — zachwycając się niskimi cenami towarów i olbrzymimi obrotami.

A mały skromny człowieczek uwijał się wśród pawilonów i wołał:

— Kupujcie, panie i panowie! Kupujcie, niebywała okazja!

Zmęczył się biedaczek. Główny organizator Targów wziął go pod ramię i przemówił donośnym głosem:

— Proszę pana, oceniamy pańskie wielkie zasługi, dzięki panu nasze Targi mają olbrzymie powodzenie. Tak wspaniałych eksponatów nie mieliśmy nigdy. Jesteśmy niezmiernie wdzięczni panu, tylko prosimy o małą informację: skąd pan wziął te wszystkie eksponaty?

— Ach to moja urzędowa tajemnica — rzekł skromny człowieczek. — Mam do pana dyrektora wielką prośbę — widzi pan, zaniedbałem się zupełnie w moim biurze, czy nie pozwoliłby mi pan tutaj urzędować? Niech mi pan pozwoli przy wejściu na Targi przybić moją tabliczkę: *Komornik X rewiru!*...

Geer.

NOWA LWOWSKA PIOSENKA.

Na nutę „Dziś każdy się stracha,
Dziś bal u Bombacha”...

Dziś Wróbelki są lwowski
Ze aż rzy Zbierchowski,
Sypali tam piasku, że joj...
Wśród wałów i parków
Dziś Lwów to Kulparków,
Si śmieje czy żyd, czy też goj!

Ćwir Wróbelki po Lwowie, ćwir
Niech idzie po świecie hyr,
Ze Lwów si i chicha i śmieje, gdy trza,
Bo, co jest wic — Lwów zna.

Tommy.

KASACJA.

Jak się dowiadujemy, rząd ma zamiar w najbliższym czasie przeprowadzić olbrzymie oszczędności. Mianowicie ma skasować trzy województwa i — wyrok na Gorgonową.

REKLAMY TARGÓW WSCHODNICH.

„Kupić — nie kupić — potargować można”.

„Zanim kupisz towar zagraniczny — potarguj się o towar krajowy”.

„Transakcje na Targach lwowskich — dochodzą przeważnie do skutku — krajowym targiem”.

Na wschodzie mamy targi — na zachodzie zatargi.

WYŚCIG ULICZNY.

Automobilista, który po raz pierwszy przybył do Lwowa, ogląda trasę.

— Ależ — tędy nawet mysz się nie przemknie...

— Dlaczego?

— Tyle kocich łbów...

„Targi” lwowskie.

Jedno z opozycyjnych pism podało, jakoby wojewoda lwowski pułk. Belina-Prażmowski, miał powrócić do Krakowa.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Min. Pieracki śpiewa do wojewody Beliny-Prażmowskiego: — „O wróć, kochanku wróć!” — do Krakowa!...

NIECO POLITYKI.

— Dlaczego niema zgody między Austrją i Niemcami?

— Bardzo proste. Jakże może być mowa o zgodzie, jeśli tu rządzi Dollfuss, a tam A-dolfus?...

BANKIET.

Z okazji otwarcia Targów Wschodnich odbywa się bankiet. Przybyło wielu dygnitarzy krajowych i zagranicznych. Toasty. Wstaje jeden z zagranicznych dyplomatów i wygłasza przemówienie. Cisza grobowa. Słowa padają niby w próżnię. Ani jednego brawa. Wszyscy siedzą z kamiennymi twarzami. Nastroj z epoki lodowej. Dyplomata wściekły kończy swą mowę. Ani jednego oklasku.

Po chwili wstaje jeden z polskich dygnitarzy i zaczyna mówić. Ledwo wypowiedział pierwsze słowa, zerwały się brawa. Huczne, frenetyczne oklaski. Mowa trwa długo... wciąż oklaski. Sala huczy entuzjazmem.

Wreszcie obcy dyplomata, rozgniewany, postanawia dać nauczkę niegościnnym gospodarzom, którzy nie oklaskiwali jego mowy. Zaczyna demonstracyjnie oklaskiwać mowę polskiego dygnitarza.

Wtedy jego sąsiad nachyla się i mówi.
— Panie konsulu, niech pan nie bije brawa — ten pan tłumaczy właśnie na język polski pańską mowę...

Z kosza redakcyjnego.

— Tatusiu — mam dla ciebie dobrą nowinę — będę taki sławny, jak sam Marszałek.

— W jaki sposób?

— Mam poprawkę historyczną.

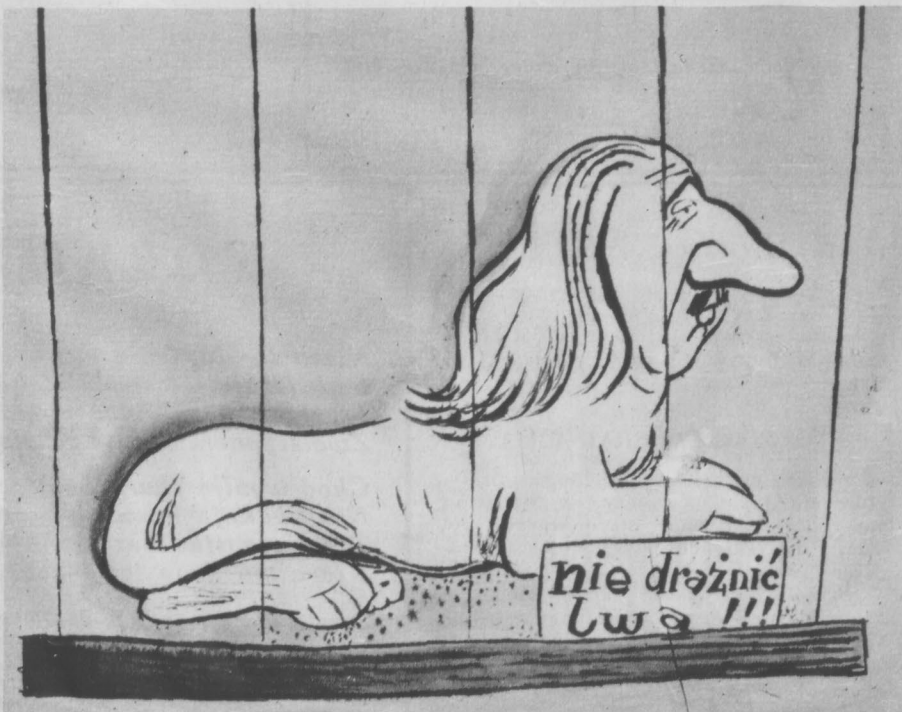
Eksport polski do Anglii oparty jest na żel-bekonowych podstawach...

— Ostatnimi czasy sportowe zawody międzynarodowe są dla Polski zawodami w całym tego słowa znaczeniu...

Pieniądze to jak duchy — nikt ich nie widzi, a wszyscy wierzą w ich istnienie.

B. premier prof. Bartel jako...

Rys. M. Plotrowski, Byłgoszcz



...lew lwowski!

Lwowskie zabytki.

Rys. J. Zaruba, Warszawa



— Z czego słynie ta góra?

— Ta pan nie wi? Ta u nas we Lwowie, nawet dziecko zna taką piosenkę: „Na wysokim wzgórku, siedzi ułan z mamką“...

„Może uda się“.

Rys. S. Keller, Warszawa



...a ten Tońku łodki frajer,
do Małki si jurzy —
sznyci są w naturzy —
ta już ta już...

Wyścig automobilowy we Lwowie.

Rys. M. Piotrowski, Bydgoszcz



Prezes Automobil-klubu: — Gratuluje ci z panem, jest pan pierwszy!...

CZUŁA MAŁŻONKA.

We Lwowie odbywa się wyścig automobilowy po ulicach miasta. W trzeciej rundzie automobilista p. Startower wpada na zakręcie w objęcia lampy elektrycznej. Nadjeżdża karetka Pogotowia Ratunkowego, a w niej żona p. Startowera. Pan Startower otrzymuje przytomność i jęcząc coś szepocze:

— Ach, moje biedne stare pudło!

— Nie martw się Pafciu — pocieszę go żona — nie mi się nie stało!

— Głupia! Nie o tobie mówię, tylko o mojej poczciwej rozbitej — limuzynie!

W STUDJO.

Reżyser: — Tempo! Tempo! Spieszcie się z tą nocą poślubną, bo za kwadrans musimy nakręcać poród!

LOGIKA DZIECKA.

— Dlaczego nie jesteś zawsze grzeczny Karolku?

— Bo jakbym był zawsze grzeczny mamusiu, tobyś się nie cieszyła, kiedy jestem grzeczny.

UPROSZCZONA BUCHALTERJA.

Istnieją jeszcze dzięki Bogu firmy, które znają się na rzeczy. — Niedawno pan Bobek otrzymał od pewnego wystawcy na Targach Wschodnich następujące pismo:

„Przełóżając nasze księgi zauważyliśmy, że jest pan nam winien sumę 67 zł. Dla uproszczenia, pozwoliliśmy sobie sumę tę zaokrąglić do 100 zł., a kwotę 33 zł. posyłamy Panu równocześnie czekiem na PKO. Z poważaniem — Kwiatuszek i Błotko“.

ZDRADZONY ANDRUS.

(Gwara lwowska).

Niech to ślag! nie mogę kimać
I nie czuję własnych flaków.
Trzeba będzie chyba dymać
Zweiszpenerem na Łyczaków.

Choć wypiję chary bańkę,
Nie smakują mi pirogi.
A to wszystko bez tą Mańkę,
Która ma dwie lewe nogi.

Lecz co myślę, niech się dowi.
Gdy ją spotkam kiedyś w lasku,
Powim jej i chłabowi
Wielkie: nasypała piasku!!!

Bo fałszywa ta cholera
Kiedyś włosów z łba jej nadrę),
Wynałazła se pompiera.
Co jej gada siuchty, fladry.

On filtruje z nią na boso,
A ja muszę żyć w męczarni.
Złóżym go pomacał kosą,
Lecz się bojам furdygarni.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

STARY KAWAŁ O „JAPONCZYKACH“.

Do Krakowa przyjechała wycieczka ze „Lłowa“. — Na Rynku pada sobie w objęcia dwóch krajanów.

— Ta joj, tatu! Ta ty tu?

— Ta tu tatu, ta tu! A ty tatu taży tu?

— A jakży, tatu, i ja tu!

Mały ander krakowski przysłuchuje się tej „rozmowie“ i woła:

— Rety świata! Japończyki do Krakowa przyjechały!!

MIŁOŚNIK WODY.

Nad stawem „Świtezi“ we Lwowie siedzą Jóźku i Felek.

— Ta cóż, ta ty nie masz ochoty wejść do wody? — zapytuje Jóźku.

— Ta pewni że nimam ochoty.

— Więc po co właściwie przyszedłeś?

— Ja si tu kąpię — płatonicznie!

ROZTARGNIONY OJCIEC.

— No, ma pan szczęście! Dwa rozkoszne chłopaczki!

— Czy — czy mogę sobie wybrać?...

ZNALAZŁA SPOSÓB.

Do adwokata przychodzi wiejska dziewczyna ze skargą na pewnego chłopca, który wzbrania się płacić alimenty.

— Więc proszę łaski pana mecenasa, prosiłabym, żeby pan mecenas wniósł skargę na tego draba... żeby mi płacił za dwoje dzieci!

— Dwoje? — pyta zdziwiony adwokat. — Przecież mówiliście tylko o jednym!

— Tak — odpowiada dziewczyna. — Mam tylko jedno, ale moja babka mówiła, że w sądzie zawsze trzeba żądać podwójnie, bo się tylko połowę dostaje!

Na Akademickiej.

Rys. Charlie, Kraków



— Więc pan brał udział w wyścigu automobilowym? — A w jakiej kategorii?

— Ciężarowej — nosiłem worki z piaskiem...

ZWYCIĘZCA.

Na starcie tłum ludzi. Do wozu Nr. 1 wsiada kierowca, obok niego siada zawaalowana kobieta. Do kierowcy podchodzi pan w mundurze policyjnym i coś mu szeptacze:

— Słyszysz pan — tłum się burzy...

Kierowca jest błądy. Ręce mu drżą. Dama milczy. Kierowca patrzy nieufnie na swą towarzyszkę.

— Niech pan pamięta — kamienie... tylko tempo... — padają tajemnicze słowa ostrzeżenia.

Start.

Wóz Nr. 1 pędzi jak oszalały. Zda się, że koła nie dotykają bryku. Widocznie kierowca sądzi, że droga w linii powietrznej jest krótsza...

Kierowca trzyma kurczowo kierownicę i od czasu do czasu rzuca przerażone spojrzenia w bok, gdzie widzi falujący się tłum.

— Niech się pani lepiej ukryje — mówi do swej towarzyszki — bo może być źle — nie wiem, czy dojeździemy. Ale dama nie reaguje.

Na metę wpada wóz Nr. 1. Zwycięzca. Biorą go na ramiona. Kierowca broni się.

— Puśćcie w tej chwili, jadę do Brzuchowic!

— Jak to do Brzuchowic? — pytają wszyscy.

— Wiozę po raz trzeci na wizję lokalną — Gorgonową. Chciałem się tylko zamaskować przed tłumem, który może znów obrzucić nas kamieniami!

LEKCJA WYMOWY.

Ciocią Pietroncia nie lubi wyścigów automobilowych. Korzysta z zaproszenia wujcia Runia z Krakowa, zabiera dzieciarnię i najbliższym pociągami zwiewa do Krakowa. Na stacji kochany wujaszek oczekuje z bukietem w rękę na rodzinę ze Lwowa. Ogólne „ciumanie” i stereotypowe piwitanie dzieciarni: Całuje rączki kochane wujcio!

Wujaszek uradowany prowadzi rodzinę ulicami Krakowa. Nagle najmniejszy Lwowianin — Dziunio, odzywa się:

— Ta mamciu, ta chodźmy na drugie strone, bo nas tramwaj przejeździ!

— Już raz ci mówiłam, że nie mówi się na drugie strone, tylko na tamte strone — odzywa się mamcia.

LWOWSKIE NIEPOROZUMIENIE.

Pociągami wycieczkowymi Łowicz—Lwów przyjechał pan Agapit Bączek na „Targi Lwowskie”. Na ulicy pyta policjanta, rdzennego Lwowianina:

— Panie władzo, którą na Targi?

— Hulaj pan wciąż na lewo! — odpowiada uprzejmie policjant.

Pan Bączek jest zdumiony:

— Pierwszy raz słyszę, żeby policja zachęcała do hulanki!... — mruczy gość.

NIEPOROZUMIENIE.

Jeden z dzienników sportowych doniósł, że w wyścigu lwowskim weźmie udział młody sportowiec — Jaś Ripper.

Zbliża się wyścig. Na starcie ugania w kombinacji mały, niski chłopczek o ciemno-niebieskich oczach. Coś majstruje, przykręca, poprawia koło swego wozu. Megafony zapowiadają, że w tej chwili startuje Jaś Ripper. Słyszą to na trybunach dwie starsze panie z towarzystwa „Kropla Mleka”, które podbiegają do zapalonego młodzika.

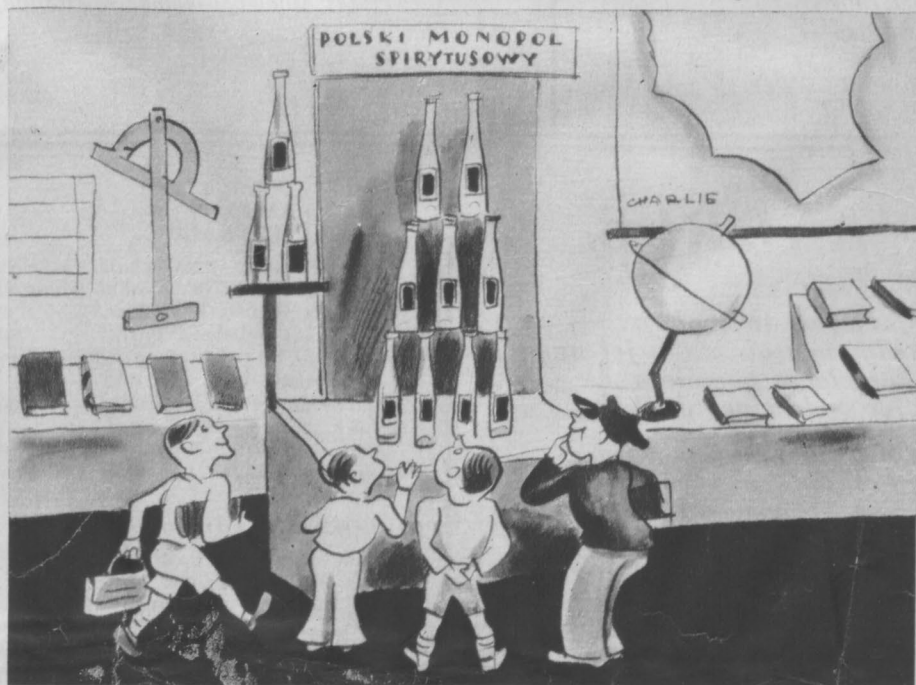
— Chłopczyku, czy ty masz pozwolenie od rodziców? — Nie boisz się startować? A ile masz lat, chłopczyku?

Mały Jaś czerwieni się, mierzy od stóp do głów dwie matrony, poczem tubalnym głosem odpowiada:

— Trzydzieścitrzy!...

„Najmocniejszy” dział eksponatów.

Rys. Charlie, Kraków



Fragment wystawy: „Wszystko dla ucznia!”

WADA LWOWA.

- Ah, Lwów jest naprawdę pięknym miastem!
- Nie wierzę w to.
- Dlaczego?!
- Moja teściowa pochodzi ze Lwowa...

CUDOWNE DZIECKO.

- Moja Zosiu, uważaj trochę na twojego syna. Czy to ma być lektura dla ośmioletniego chłopca?
- Ależ wujciu, to jego ostatnia powieść!

DOBRA RADA.

- Tatusiu, już rozwiązałem prawie całą krzyżówkę. Brak mi tylko ostatniego słowa.
- To idź do mamusi, moje dziecko!

TEGOROCZNE TARGI WSCHODNIE.

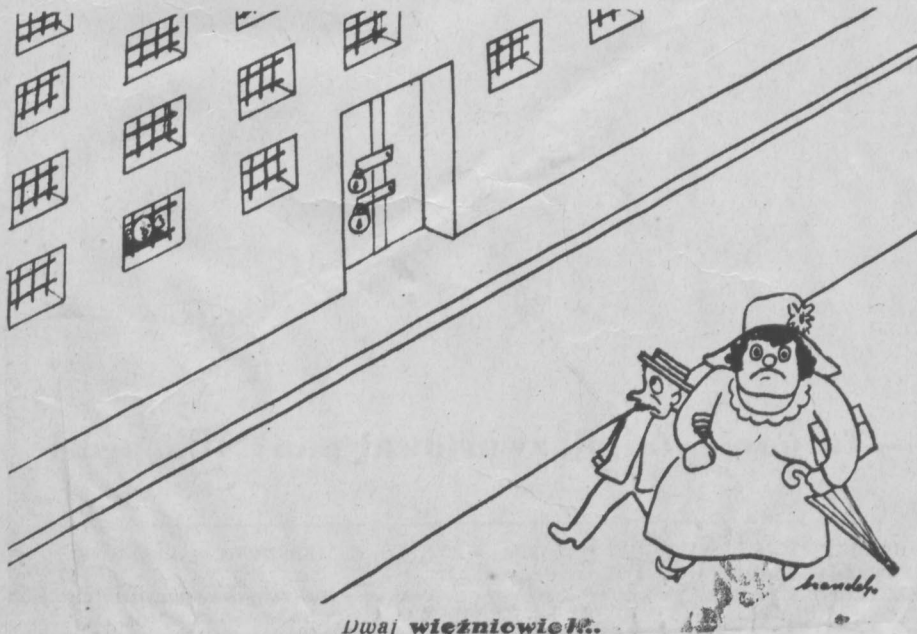
- Zona do męża, wracającego późno do domu: — Gdzie siedziałeś tak długo?
- Na Targach.
- Od rana do wieczora?
- Kochanie, pawilonów jest dużo, a co pawilon, to restauracja...

WSPOMNIENIE Z WOJNY.

- Do szpitala lwowskiego podczas wojny zgłosiły się do pracy młode panienki z arystokracji, które miały tylko ogólne teoretyczne wiadomości, jak należy postępować z rannymi. Nadszedł nowy transport rannych.
- Jedna z młodych pielęgniarek nachyla się nad rannym:
- Pozwoli pan, że mu umyję nogi...
- Owszem — odrzekł ranny — jeśli to tylko pani sprawi przyjemność. Pragnę jednak zaznaczyć, że będzie to poraz szósty w dniu dzisiejszym.

Przed Brygidkami.

Rys. M. Brandel, Lwów



Dwaj więźniowie!

Chciałaby dusza do raju... brzuchowic

Rys. K. Podsa...



Śpiewa Gorgonowa: — „Może uda si, że skasują znów i zobaczą miasto Lwów...”

Proj. M. Piotrowski

TEŻ POUFAŁOŚĆ.

- Świeżo przyjęty lokaj Jan, jeszcze nie zna się na „facon comme il faut”. Pewnego razu pani hrabina pyta się:
- Jak tam Janie z pogodą?
- Zdaje się jaśnie pani hrabino, że będziemy mieli deszcz.
- Wypraszam sobie takie poufałości! Ja mogę mieć deszcz, Jan może mieć deszcz, ale służący i hrabina nie mogą mieć ze sobą nic wspólnego.

AKTUALNA PRZEMIANA.

- Wobec panującej ze względu na „furror teutonicus” tendencji spolszczania nazwisk, dowiadujemy się, że wielu obywateli miasta Lwowa zamierza przemianować się następująco:
- Feuerisen — *Ogniemimieczem*,
- Wechselbaum — *Potop*,
- Pitzele (malutki) — *Panwołodyjowski*
- Geldhab — *Okoperski*,
- Kaufmann — *Komornicki*,
- Diamant — *Zastawnicki*.

JEDEN Z CZŁONKÓW ZUPU.

- Pan radca Gnecięstołek, mimo wielu wysłużonych lat, niema zamiaru przejść się w stan spoczynku. Ze względu na jego wielkie zasługi położone dla Państwa, władze przełożone nie wywie rają nacisku, ażeby pana radcę wysłać na „zieloną trawkę”.
- Jeden z kolegów p. radcy zwraca się — Dlaczego kochany radca nie idzie na pensję? Należy się to przecież panu radcy — po tyloletniej owocnej pracy! Przecież na emeryturze jest niemniej mi ło i pięknie?
- Eeee, widzi pan, nie dowidzę już... nie dosłyszę... chodzić nie mogę... to co bym robił, gdybym poszedł na emeryturę?

Odpowiedzi redakcji:

- M. GOTTFRIED, LWÓW: Z przesłanego materiału skorzystamy w specjalnym numerze — w jesieni.
- KOZ. WIE. KRAKÓW: Prosimy nadal nadsyłać. Narazie nie wszystkie dowcipy nadają się.
- M. LIBI, TORUŃ: Zatrzymujemy w tece. Może skorzystamy.
- ROMAN K., WARSZAWA: Zatrzymujemy w tece.
- WALERY ROZNIĘCKI: Dowcipny wiersz. Niestety!
- WŁAD. SROMA, LWÓW: Z rysunków skorzystamy w najbliższych okólnych numerach.



Roztargniony policjant: — Ta panie, ta joj, zwarjował pan? Tak pędzić przez miasto?

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. R. 1933.